№. 242. w Sobotę d. 16. Października 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Czterdzieste szóste posiedzenie d. 12. Października.

(Dokończenie.)

Po upływie przerwy posiedzenia stawają przed kratkami Józef i Ignacy Oborscy i de Bréchan. Obok nich obrońcy Crelinger i Lisiecki. Rozpoczęto słuchanie świadków; dziesięciu świadków przeciw i dziesięciu za obżałowanymi zostało przesłuchanych.

Na wniosek prokuratora odczytano zeznania braci Jana i Ferdynanda Jecko, jako Marceli i Teodor de Bréchan chcieli ich przez przyrzeczenie pieniędzy uwieść do zeznania przed sądem, że w gościńcu Gersdorfskim namawiali się kucharz i służący Ignacego Oborskiego i jeszcze 2 inne osoby, jakie mają poczynić fałszywe denuncyacye przeciw Ignacemu Oborskiemu.

Z świadków przeciw obżałowanym potwierdzają.

1. gościnny Polewski fakta pod 13, przeciw Ignacemu Oborskiemu zamieszczone.

2. Maria Tulecka fakta pod 1.

3. Springer pod 2, 5 i 12, z dodatkiem, że lanie kul i robota siodlarza Szumiela odbywała się przy drzwiach otwartych.

4. Dorota Popanz potwierdza fakta pod 5, podobnie jak Springer, i pod 10, co do tyczek, które jéj się wydawały dłuższemi niż do firanek.

5. Anna Jerzewska potwierdza podane fakta pod 6.

6. Jan Lessmann pod 14, 7 i 9.

7. Andrzéj Odya pod 8 i 9.

8. Stelmach Józef Rok przedmioty pod 10 i lanie kul przez Józefa Oborskiego.

9. Parobek Fryderyk Bahr potwierdza przytoczone fakta pod 16: ale ten wypadek zaszedł w Marcu lub Kwietniu, powiada, że widział skrzynie otwarte w stodole podczas dnia i napełnione blisko 80 karabinami wojskowemi.

10. Ogrodowy Sokolnicki zeznał co do 6, że lał kule, spłaszczał je szeroko i z nich śrót robił na polowanie. Lał zaś kule nie z rozkazu de Bréchana, ale z własnego natchnienia.

Zeznaje, że gościnny Polewski groził z zemsty Oborskiemu, że go przebije nożem.

Polewski temu zaprzecza.

Z świadków zeznających za obżałowanymi powiada:

1. dziedzic Łaszewski, iż w Kwietniu 1845. r. odwiedzili go Ignacy Oborski i de Bréchan, rozmawiali o kupnie wsi Görsdorf i zabawili przez krótki czas u niego. Z Maryą Tulecką nic nie rozmawiali o ich przybyciu, a co ona powiada, jest czystém zmyśleniem. O wojnie i rewolucyi wcale nie rozmawiali, bo też zbyt krótko u niego bawili.

Marya Tulecka skonfrontowana z Łaszewskim obstaje przy swojém.

Nadto świadek Łaszewski nie widział u Oborskiego żadnéj broni.

2. Właściciel Bogusławski był także w ich towarzystwie i nie widział żadnéj broni. Powiada, że kucharz Kętrzyński odgrażał Ignacemu Oborskiemu i że strzelano u niego do tarczy.

3. Pewna dama z Bydgoszczy, która z Oborskimi na jednéj bryce siedziała, nie widziała na niéj żadnéj broni. Ignacy Oborski miał zamiar założyć znaczny ogród i stelmachowi polecił porobić tyczki, a Rychard de Bréchan drążki do firanek.

4. Parobek Pawłowski zeznaje co do 14, iż po powrocie z Bydgoszczy zdjął skrzynię z woza, ale broni nie widział. Zaprzecza co do 16, aby nocą wywoził skrzynię na jezioro Jakobsdorfskie.

Skonfrontowany z nim Fryderyk Bahr wprost mu to powiada, ale świadek obstaje przy swojém.

5. Świadek Deutz zeznaje, że Fryderyka Bahra wychłostał de Bréchan, a dnia następnego powiedział Bahr: że panowie są warci, aby ich zwabiono do stajni, zgaszono światło i kijami przemłucono.

6. Sołtys w Görsdorf także zeznaje, że słyszał grożącego Bréchanowi parobka Bahra.

7. Lekarz zwierząt powiatowy powiada, że był w towarzystwie pod 15. wymienioném i nie widział podejrzanéj broni, i że strzelano do tarczy.

8. Dziedzic Wollschläger zeznał to samo co poprzedzający świadek i oprócz tego, że Ignacy Oborski wypchnął za drzwi gościnnego Polewskiego, który miał odgrażać, że mu popamięta.

9. Marceli de Bréchan, brat obżałowanego powiada, że Szumiel nie pracował przy drzwiach zamkniętych. Daléj, że mularczyk Jecko najęty do roboty przez niego otrzymał forszusu 6 tal., że mu powiadał, iż słyszał w gościńcu w Görsdorf namawiających się gościnnego, kucharza, służącego i stelmacha Ignacego Oborskiego, jaką mają podać fałszywą denuncyacyą. W skutek tego świadek udał się do referendaryusza Bajera, zeznał to przed nim do protokułu i przesłano Jecce protokuł do podpisania.

Oświadczono świadkowi, że Jecko zeznał, iż on go namawiał za nagrodę do denuncyacyi fałszywéj o téj zmowie w gościncu görsdorfskim.

10. Parobek Łagowski zeznał, że po przyjeździe do Görsdorf nie składał broni z woza, ani jéj nie chował pod słomę w stodole melanowskiéj.

Sąd postanowił odebrać przysięgę od wszystkich świadków zeznających za obżałowanymi, z wyjątkiem de Bréchana i Łagowskiego. Świadkowie przeciw obżałowanym już dawniéj zeznania swe podprzysięgli. Tylko od Sokolnickiego nie odebrano przysięgi.

Czterdzieste siódme posiedzenie d. 13. Października.

W zastępstwie prokuratora uzasadnia pan radzca appellacyjny Michels skargę przeciw obłałowanym Szumielowi, braciom Oborskim i Rychardowi de Bréchan. Obżałowani 1) rozmawiali o wojnie przeciw Niemcom, 2) zbierali i przysposobiali materyały na wojnę i 3) zaopatrywali się w broń. Ponieważ wówczas upowszechniło się w owych okolicach polskie sprzysiężenie, przeto ztąd wniosek łatwy, że wiedzieli o tém przedsięwzięciu. Urząd prokuratorski i tu odwołuje się do wypadków z śledztwa przedwstępnego, które nie zostały zachwiane w ustném postępowaniu. Dla tego też wnosi o karę przeciw obżałowanym za dopuszczenie się zbrodni kraju.

Obrońca Szumiela pan Lisiecki powiada, że prawo krajowe na przypadek będący przedmiotem téj sprawy nie ma właściwego paragrafu, a gdzie prawa nie masz na jaki przypadek, tam i karać nie można. Ztąd wnosi o uznanie jego klienta niewinnym.

Obrońca braci Oborskich i Rycharda de Bréchan rozdziela zamieszczone zarzuty w akcie oskarzenia, ważne, od mniéj znaczących, do drugich policza zamieszczone pod 1., 4., 11. i 12., do pierwszych pod 14., 15. i 16. to jest skoro dowiedzionemi zostaną. Ale wedle poprzedzających czynności, wcale niedostarczono na nie dowodów. Świadectwa Marcina Polewskiego i Fryderyka Bahra uważać należy za bardzo podejrzane. Namawianie do przedsięwzięcia Polewskiego i kucharza Kętrzyńskiego jest niepodobne do prawdy, a Springera lubo podobne, ale jest wcale nie znaczące.

Po przejściu wszystkich punktów aktu oskarzenia, i okazaniu, że na obżałowanych nic karogodnego nie ciąży, wnosi obrońca nie tylko o uznanie ich za zupełnie niewinnych, ale jeszcze o uwolnienie bezzwłoczne z więzienia.

O to samo wnosi także komissarz sprawiedliwości Lisiecki dla swojego klienta.

Następnie powołuje prezes obżałowanych Łobodzkiego, Ceynowę i Puttkammera Kleszczyńskiego przed kratki. W ich obronie stawa pan assessor Mejer.

Naprzód odczytano następujący rozdział aktu oskarzenia o wyprawie na Starogród pr.:

Przedsięwzięcie na Starogrod pruski w nocy z dnia 21. na 22. Lutego 1846. r.

Już wyżéj przy Elzanowskim na k. 219 była mowa, jak tenże jako ajent dla Pruss zachodnich studenta Juliusza Trojanowskiego na komissarzą powiatu Starogrodzkiego obrał i jemu polecił, aby przy wybuchu powstania swoją uwagę także szczególnie na miasto Starogród zwrócił. Trojanowski jednak, nim jeszcze przyszło do wybuchu, został aresztowanym. Już w początku Stycznia 1846. r. dowiedział się Elzanowski o tém aresztowaniu od administratora plebańskiego Łobodzkiego, który przez Trojanowskiego został zawerbowanym i zlecił teraz komisarstwo powiatowe Łobodzkiemu, a na tegoż polecenie uczniowi gospodarstwa, Putkammer Kleszczyńskiemu, i umówił z obóma uskutecznienie powstania i kroki najprzód potrzebne. Oba oświadczyli także swą gotowość dla sprawy polskiéj ile możności działać, uważali jednak, siebie samych i swe położenie zewnętrzne za niestósowne do prowadzenia urzędu komissarza powiatowego. Dla tego im Elzanowski przyrzekł, iż w tamtę stronę innego dowódzcę ześle i im w swym czasie oznajmi dzień wybuchu wkrótce spodziewać się mającego. Podczas gdy Łobodzki i sprzysiężeni przez niego i Trojanowskiego zawerbowani na przybycie dowódzcy przyrzeczonego czekali, a Łobodzki się starał o dniu wybuchu się dowiedzieć, stawił się u niego w jego mieszkaniu Floryan Ceynowa, student medycyny z Królewca. Tenże udał się w tamtejszą okolicę w celu popierania powstania i popierania jego. Łobodzki był mu oddawna znajomy, a gdy się od niego dowiedział, że przyrzeczonego dowódzcę oczekują i godziny wybuchu się spodziewają, Ceynowa przyobrał rolę dowódzcy i uwiadomił swoich współprzysiężonych, iż noc z 21. na 22. Lutego jest przeznaczoną do powstania narodu polskiego, mającego się na wszystkich miejscach równocześnie zacząć. — Oba względem uskutecznienia powstania następnie postanowili: 1) W nocy następującéj miasto Starogrod miało być wzięte, warty żołnierskie miały być zabite i stajnia uzarska z arsenałem zajęta. 2) Chciano członków resursy, na balu zgromadzonych, oficerów i urzędników cywilnych jako i wszystkich, którzyby się chcieli opierać, pozabijać a żołnierzy z swoich kwater wychodzących pokonać. 3) Kassy publiczne miały być zajęte. 4) Gdyby się powstanie udało, chciano komissarza powiatowego zamianować, rewolucyą ogłosić, biskupowi Dr. Sedlagowi w Pelplinie, którego niechęć ku sprawie polskiéj po części znaną była, po części któréj się domyślano, dodać adjunkta, którýby jego krokami kierował, a nareszcie trybunał rewolucyjny ustanowić, przed którym najprzód miał stanąć gościnny Węsierski, który rządowi był doniósł, iż go Trojanowski namawiał i przez to stał się powodem do jego aresztowania. 5) Potem część ludności powstającéj miała być posłana do Grudziądza miejsca pierwszego głównego zbioru, aby się tam połączyć z powstańcami Pruss zachodnich. Z pozostającą resztą powstańców chciano, za pomocą landwery powstanie miejscowe zabezpieczyć i rozszerzać. Dla uskutecznienia tych środków, które w ogóle planowi rewolucyjnemu odpowiadały, miał Łobodzki w dniu następującym »sprzysiężonych mających wiadomość o wszystkiém u siebie zgromadzić, i niektórych księży przychylnych do siebie zaprosić.« Wtedy chciano plan operacyjny w szczegółach umówić, massę ludu wezwać, ile możności uzbroić i do miejsc zbiorów zaprowadzić. Ponieważ Łobodzki uwagę uczynił, iż lud prosty nie ma przychylności ku staréj Polsce, a raczéj powszechnie się boi, iżby szlachta dawnych uciemiężeń się nie dopuszczała, uchwalono wzburzenie nienawiści katolików przeciwko ewanielikom. Chciano prosty lud tem łudzić, iż ewanielicy w Starogrodzie zamierzają tamtejszych katolików powyrzynać i w tym samym celu potem na wsie wychodzić. Powstanie miało być przedsięwzięte, aby na pomoc przyjść katolikom w Starogrodzie, a ewanielikom drogę zastąpić, gdyby się w celu karogodnym a fałszywie podanym na wsie chcieli udać. Sprzysiężeni przez to złudzenie tym łatwiéj dopiąć mogli celu, gdy w tamtejszéj okolicy Polak i katolik a Niemiec i ewanielik prawie to samo znaczą. — Łobodzki spełnił zlecenie przyjęte po części przez listy i posłańców. Następującego dnia przybyły do jego mieszkania jeden po drugim z sprzysiężonych zwołanych, i z księży mających być nakłonionych do powstania następujące osoby: 1) Puttkammer-Kleszczyński, uczeń gospodarstwa, 2) Antoni Świtała, mieszkaniec i ekonom kościelny, 3) Jan Danowski, mieszkaniec i przysięgły, 4) Wilhelm Wysocki, garncarz czeladnik, 5) Jan Edward Mazurowski, dzierzawca gościnca, 5) Eliasz Lipiński, inspektor gospodarstwa, 6) pleban Andrzéj Pomieczyński z wikaryuszem swoim 8) Franciszkim Kandybą. Andrzéj Pomieczyński był przeznaczonym na adjunkta biskupa, wzbraniał się jednakowoż uporczywie każdego udziału w rewolucyi. Drudzy stawający według planu ogólnego odebrali instrukcye i oznajmiono im także razem plan operacyjny szczegółowy, następującéj treści głównéj: 1) lud prosty miał być wzburzonym, ile możności uzbrojonym i na dwa miejsca zgromadzenia się wyprowadzonym przed Starogród obok szossy prowadzącéj z Tczewa przy końcu boru starogrodzkiego i obok szossy chojnickiéj. 2) Jednemu orszakowi miał przywodzić Puttkammer-Kleszczyński drugiemu Mazurowski i Lipiński. 3) Jako dowódzca naczelny miał się Ceynowa do Starogrodu udać; dowódzcy podrzędni mieli się u niego meldować i od niego rozkazy do napadu otrzymać i według planu natychmiast rozpocząć. W skutek wydanéj instrukcyi lud prosty miał być wzburzony po wsiach Sumin, Lippe, Byttonia, Rywalde, Brzeszno, Jablau, Klonowka i Neumuss pod pozorem, iż wiara katolicka ma być bronioną i że ludzie nieposiadający grunta takowe w przyszłości otrzymają, a ci którzy posiadłości mają, na zawsze od czynszów i robot będą uwolnieni, nakoniec i przez groźby resztę miano nagnać. — Dzierzawca gościnny Jan Edward Mazurowski zgromadził w Byttonie pięciu ludzi i udał się z nimi do Sumina, gdzie się z Stanisławem Eliaszem Jentą-Lipińskim inspektorem gospodarskim połączył i zkąd po krótkiéj przewłoce oddział zgromadzonych, wynoszący więcéj niż 30 osób ruszył pod dowództwem Lipinskiego i Mazurowskiego na trzech saniach czterokonnych ku miastu Starogrodowi. W odległości ćwierć mili przed tem miejscem na szossie z Chojnicy idącéj zatrzymano się. Mazurowski udał się konno do Starogrodu do domu garncarza Wysockiego; do syna tegoż Wilhelma spółsprzysięgłego przyszedł naczelny dowódzca przedsięwzięcia, Floryan Ceynowa. Temuż Mazurowski zdał rapport o swem przybyciu pod miasto nie mniéj o liczbie ludzi i oczekiwał rozkazu do napadu.

Z drugiéj strony Antoni Świtała i Jan Danowski z Rywalde mieszkańców téjże po większéj części przez robotników zamieszkałéj wsi, w liczbie 60 zebranych do lasu starogrodzkiego zaprowadzili. W końcu tegoż przy szosie prowadzącéj z Tczewa ustawili. Z tym orszakiem połączyli się jeszcze w boru mieszkańcy, Klonówek i Neumus. Administrator plebanii Łobodzki, kazał tych ludzi przez swych komorników Michała Blendzkiego i Macieja Wrzałę w Klonówkach zwołać. Zgromadzili się w ogrodzie pańskim tamże, a on ich odprowadził aż do folwarku Neumus. Do ludzi tam zgromadzonych Łobodzki przemówił w następne słowa: Ludzie! idziecie do dzieła błogiego, walczyć za religią i za ojczyznę. Będziecie atoli za to wynagrodzeni gruntem. A jak wy, szykują się w téj saméj minucie wszędzie bracia Polacy. Poczém wyprawił ludzi dając im błogosławieństwo. W ten sam sposób przemówił w pańskim ogrodzie dodając groźbę, iż kto dziś dobrowolnie nie pójdzie, jutro kulą w łeb dostanie. Przytoczył także iż mają iść przeciw Starogrodowi, w boru poczętę przytrzymać i w mieście orły pruskie poodrywać a polskie przybić. Przemowy Łobodzkiego od mniéj więcéj doskonale słyszane i zrozumiane zostały. Liczba wspólników z Klonówek i Neumus wynosiła z początku około 30. Lecz liczba ludzi z Rywalde, Klonówek i Neumus zgromadzonych zmniejszyła się po części przez to, iż niektórzy uciekli pomimo usiłowań Świtały i Danowskiego do utrzymania ich w kupie, po części przez to że innych do wart użyto, aby odciąć tym drogę do Starogrodu którzyby zechcieli o tem rząd zawiadomić. Reszta czekała przy lesie starogrodzkim na wodza, który według obietnic dowódzców stanąć i dalsze rozporządzenia miał wydać. Był to uczeń gospodarstwa Józef Puttkamer Kleszczyński z Jablau. Ten zbliżywszy się z kilkoma do miasta Starogrodu przez niego do spólnictwa namówionych osób, mianowicie spółoskarzonego Lewangowskiego i Ktenowskiego, kazał zatrzymać się saniom, wsiadł na konia i stawił się u dowódzcy naczelnego Ceynowy w Starogrodzie. Ten mu zlecił, aby się z ludźmi nad szosą z Tczewa stojącymi połączył, potém do miasta wkroczył i arsenał i stajnią huzarską zajął. Przybywszy na miejsce zgromadzenia, porozumiał się Puttkamer odznaczający się czapką białą barankową i szablą przypasaną z Świtałą; poczem na koniu pędził do boru, tamże do zgromadzonych przemówił i uformował z nich dwie linije. Liczba obecnych mogła 70 aż do 100 dochodzić, którzy rozmaicie byli uzbrojeni. Mała część miała broń, większa część kije, siekiery, widły do siana i t. p. narzędzia. Puttkamer za pomocą Świtały obrał dla 10 ludzi dziesiętnika, dzieląc ich na dwie kolumny, mianując dwóch setników a pomiędzy nimi Świtałę. Poczem tłum ruszył w rzędach po pięciu ludzi na szosie aż blisko pod miasto nie daleko od trzech na lewéj stronie drogi stojących wysokich osin. Już w boru Puttkamer do ludzi w linii ustawionych przed frontem niektóre słowa przemówił, obecnych nazywając braćmi i mówiąc do nich: iż do miasta ciągną na pomoc katolikom przeciw ewanjelikom, którzy tamtych chcą pozabijać, i że Polska znowu będzie. Ale już wtedy szewc i mularz Kuna z Klonówek pokazywali trudności. Przeklinał starą Polskę, o któréj mu jego pradziadowie opowiadali, i mniemał, iż im źle pójdzie, gdyby Polska miała być przywrócona. Gdy zas Puttkamer Kleszczyński na szosie o wybuchu i rewolucyi i przywrócenia Polski przemawiał a nakoniec Stanisławowi Haese setnikowi pierwszą kolumnę prowadzącemu polecił aby z 40 ludźmi do Starogrodu się udał, stajnią uzarską zajął i warty stajni pozabijał, wzbraniał się tenże być posłusznym. Także jego spólnicy niechcieli takiego rozkazu słuchać. Puttkamer natenczas niewiedząc co miał czynić, kazał stanąć i udał się do Starogrodu, gdzie Ceynowę w towarzystwie drugiego dowódzcy Mazurowskiego i Wilhelma Wysockiego na moście chojnickim zastał. Zważając na wzbranianie się ludzi i ich liczbę małą, postanowiono plan zajęcia Starogrodu porzucić i ludzi po przyrzeczeniu tajemnicy rozpuścić. Mazurowski oznajmił ten rozkaz gromadzie przez niego i Lipińskiego dowodzonéj na drodze z Chojnic, poczem ludzie się roześli. Puttkamer Kleszczyński także się do pułku przez niego dowodzonego udał, wezwał ludzi jeszcze trzy razy, czyli chcą go słuchać. — Po powszechnem wzbranianiu się, kazał im według podań niektórych na krzyż przysięgę złożyć, iż jeden drugiego nie wyda i każdy na pierwsze wezwanie do powstania się stawi. Na tem się skończył zmierzony napad na Starogród.

Co się tyczy szczegółowego uczestnictwa pojedyńczych oskarzonych,

którzy w powiecie starogrodzkim w celu powstania działali, najprzód wymieniony być winien:

123.

Juliusz Trojanowski. Liczy lat 30, wyznaje religiją katolicką i rodem ze Strykowa w gubernii mazowieckiéj. Ojciec jest rejentem w Warszawie. Juliusz Trojanowski chodził do gimnazyum w Łomży, był potem aplikantem przy trybunale cywilnym w Warszawie a późniéj adwokatem w Sejnach. W roku 1841. opuścił służbę urzędową rossyjską. Pisma polsko demokratyczne a w Polsce zakazane, mianowicie demokratę polskiego i pismo towarzystwa demokratycznego już w Polsce dokładnie poznał. Z obawy aby się przez czytanie pism zakazanych nie skompromitował, przeszedł do Pruss, co 11. Października 1843. roku nastąpiło. Przemieszkiwał w Królewcu i słuchał aż do 1go Grudnia 1845. r. prawa.

Także i w Królewcu czytał z towarzyszami równo myślącymi polskie pisma demokratyczne, szczególnie dzieła Mochnackiego, Mirosławskiego i Partyzantkę Karóla Stolzmana i był z ideami spisku polskiego demokratycznego i powstania mającego się przezeń wywołać, zupełnie zapoznany, gdy pod dniem 1. Grudnia 1845. roku przez ucznia Tomickiego do ajenta Seweryna Elzanowskiego w Topolnie został wezwanym w celu przyjęcia pewnego udziału w rewolucyi zamierzonéj.

Dnia 5. Grudnia r. 1845. został przez Elzanowskiego o sprzysiężeniu i o celu tegoż zupełnie uwiadomiony, komissarzem powiatu starogrodzkiego mianowanym, daniem ręki zobowiązany i instrukcyą opatrzony, wedle któréj dla spisku miał działać i zobowiązywać nowych członków za pomocą udzielonego mu formularza przysięgi.

W szczególności zlecono mu rozbrojenie szwadronu uzarów w Starogrodzie, zdobycie broni w arsenale tamtejszym landwery i zdobycie miast Tczewa i Gniewu.

Pierwszy, którego Trojanowski w powiecie starogrodzkim z spiskiem istnącym obznajmił, był administrator plebanii Łobodzki z Klonowek. Tenże złożył przysięgę w któréj przyobiecał dla Polski tak długo wszystkiemi siłami pracować, aż Polska do wolności, niepodległości i rządu demokratycznego dojdzie; daléj przyobiecał posłuszeństwo odbierającemu przysięgę i nakoniec zachowanie tajemnicy spisku.

Gdy wedle zdania Łobodzkiego człowiek prosty w okolicy Starogrodu przez narodowość Polską nie mógł być wzburzonym, oba zgodzili się na to, aby ludowi prostemu powstanie jako potrzebną na obronę gnębionego kościoła rzymsko-katolickiego przedstawić.

Łobodzki miał poczęści sam innych zaciągać i od nich przysięgi odbierać, poczęści pod znakiem poznania się «dobra sprawa» zdatne osoby do Trojanowskiego przyrowadzać.

Trojanowski daléj potem zobowiązał w skutek przysięgi do spisku: czeladnika garncarza Wilhelma Wysockiego w Starogrodzie i mieszkańca i przysięgłego Jana Danowskiego w Rywalde. Oba obowiązali się innych namawiać i od nich przysięgi odbierać.

Mieszkańca i ekonoma kościelnego Antoniego Świtałę w Rywalde, od którego Łobodzki przysięgę odebrał Trojanowski obszerniéj o spisku objaśnił, mianując go przełożonym gminy w Rywalde i upoważniając go do odbierania przysięgi.

Gościunego Węsierskiego w Starogrodzie także do wspólnictwa spisku wezwał. Lecz tenże uwiadomił rząd o tem, a Trojanowski pod dn. 24. Grudnia 1845. roku został aresztowanym. Królewska rejencya w Gdańsku pod dniem 5. Stycznia 1846. roku go uwolniła, jednakowoż został na nowo pod dniem 15. Stycznia 1846. roku aresztowanym, nim swoje szczegółowe zlecenie na Starogród mógł wykonać.

124.

Józef Albrecht Stanisław Łobodzki. Liczy lat 49, rodem z Czarnegolasu i wyznaje religiją katolicką. Rodzice jego byli wyrobnikami. Pierwszą naukę odebrał w klasztorze bernardyńskim w Skompem i pozostawał w tym samym celu w klasztorach karmelitów w Prustowach, Oborach, Płącku. W roku 1819, został duchownym w zakonie karmelitów a przebywszy kilka lat w klasztorze w Płącku i nijaki czas w klasztorze karmelitów w Warszawie, udał się w roku 1825. do Pruss.

Był najprzód w klasztorze karmelitów w Kcyni, a późniéj wikaryuszem w Pesken, Reden i Roggenhausen. W roku 1836. został administratorem plebanii w Klonowkach. W skutek swego spólnictwa w spisku niniejszym od urzędu usuniętym został. Łobodzki już w jesieni r. 1845. został ajentowi Sewerynowi Elzanowskiemu przez Władysława Kosińskiego w Poznaniu jako osoba zdatna do spisku poleconym.

W Grudniu 1845. przybył do niego spółoskarżony Jul. Trojanowski obznajmił go z spiskiem i odebrał od niego, ponieważ się do przystępu gotowym oświadczył, przysięgę. Odtąd Łobodzki był osobą główną spisku w powiecie starogrodzkim. Jego działanie pokazało się na wszystkie strony.

1) Przyjął Trojanowskiego u siebie, uwiadomił go o miejscowości, umówił z nim sposób, w jaki spisek znajwiększym skutkiem miał być rozszerzonym i przysłał mu pojedyńcze osoby w celu ich zaciągnienia do spisku lub ustalenia w dążności n. p. ekonomów kościelnych Antoniego Świtałę i Jana Danowskiego.

2) Łobodzki także inne osoby w spisek wtajemniczył między innemi: a. Antoniego Switałę który jednak z początku tak mało chęci dla sprawy pokazywał iż Łobodzki uznał za stósowne, chłopom rzecz krótko przed powstaniem dopiero odkryć b. Komornika Macieja Wrzałę w Klonowkach, c. komornika Michała Błędzkiego tamże, d. arędarza gościnnego, Edwarda Mazurowskiego w Bitoni — Drugich Łobodzki umacniał w ich zamiarach buntowniczych jako to mieszkańca Jana Danowskiego w Rywalde i inspektora gospodarskiego Lipińskiego w Suminie, używając razem ich usilowań do zaciągania innych.

Danowskiemu udzielił nawet osobną normę przysięgi téj treści:

> przysięgam Bogu i na zbawienie duszy mojéj, iż przy każdem wezwaniu natychmiast stanę do obrony ojczyzny i wiary.

z poleceniem aby w ten sposób mieszkańcy, Brzezna przysięgali. Innych nakoniec jak duchownego księdza Bojanowskiego i Pomieczyńskiego Łobodzki uwiadomił mniéj więcéj wyraźnie o bliskiem powstaniu.

3) W jego pomieszkaniu umowy poprzednie względem wybuchu między nim a Elzanowskiem i Puttkamerem się toczyły; na jego żądanie i do niego wezwano w dzień wybuchu spiskowych i księży o których się spodziewano, że będą sprawie przychylnymi. W jego obecności plan operacyjny rozbierano i ustanowiono.

4) W wieczór powstania kazał komornikom Wrzale i Błędzkiemu ludzi gminnych w Klonowkach i Neumuss zebrać. Przytem posunął się w celu złudzenia ludu do zmyśleń udając sam i przez innych przed ludźmi nieoświeconymi, iż mają bronić katolików i odeprzeć ewanielików mordy knujących, uwodził ich tém, że przez rewolucyą ciężary z ubogiego ludu będą zdjęte i nabędą grunta. Nakoniec gróźb nie szczędził, by nastraszyć umysły bojaźliwe.

5) Jeszcze na miejscach zbiorów, na których mieszkańcy z Klonowek się zeszli, w pańskim ogrodzie, a potem w Neumuss, zgromadzonych podburzał, wyprawę szykował, rozstawiając warty i nakoniec błogosławiąc przedsiewzięciu buntowniczemu.'

Łobodzki sądząc, iż po rewolucyi zostanie kaznodzieją wojskowym wypracował już mowę, z którą chciał wystąpić, gdyby w dniu po otrzymaném w Starogrodzie zwycięstwie żądano od niego, aby do ludu przemówił. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż 9. Października. — Francuzka eskadra, która 29. Września miała się oddalić od Neapolu, jeszcze do dnia 1. Października nieruszyła się z miejsca. Przyczyny tego nikt odgadnąć nieumie. Dwa statki stały w Castellamare a trzy w zatoce neapolitańskiéj.

Niedawno temu mieszkańce Marsylii mieli szczególne widowisko, a mianowicie około 80 Arabów w swym ubiorze narodowym, ale dosyć odartych chodziło po ulicach miasta. Wyszli oni z jednéj cytadeli pod Cette, w któréj długo siedzieli, jako jeńcy wojenni i na koszt rządowy mają wracać statkiem parowym do Algieru. Zatrzymano we Francyi jeszcze kilka krewnych lub przyjaciół Abd el Kadera, którym niemożna dozwolić powrotu, bez niebezpieczeństwa dla interessu Francyi,

Według doniesienia z Montpellier tameczny prokurator sądowy udał się do sklepów jednego kupca w Cette i kazał jego wina chemicznie rozbierać. Kupiec ten dostawiał wina do Afryki dla wojska, a w beczkach, na których znajdowała się jego firma, miano gdzieś znaleść wino fałszowane. Czyli prokurator za pomocą chemików przyszedł do jakiego odkrycia nie jest jeszcze wiadomo.

Szwajcarya.

Bern, d. 8. Października. — Rada rządowa naszego kantonu uchwaliła: że wojsko ruchome i rezerwa, mają zostać napomnionemi, aby były gotowe do pochodu. Mieszkańce i młodzież, którzy nie należą ani do wojska ruchamego, ani do rezerwy, począwszy od roku 21. do 39. życia, mają być podzieleni na 28 batalionów landwery i na stósowną liczbę kompanii strzelców celnych. Tym sposobem sam kanton berneński może wystawić przeszło 50 batalionów to jest 50 tysięcy wojska.

Podług doniesień z kantonu Glarus, rozbierano w radzie rządowéj naprzód pytanie, czyli sprawa związku odrębnego ma być przełożoną gminie krajowéj. Zgodzono się atoli 81 głosami przeciw 22, że rada rządowa ma prawo stanowienia wszystkiego w tym przedmiocie i nie potrzebuje się odnosić do ludu. Przeciw związkowi odrębnemu przyjęto uchwałę zurychską 80 głosami, kiedy innego zdania było tylko 10. Co do jezuitów za zürichską uchwałą pokazało się głosów 76, a przeciw niéj tylko 13.

W St. Gallen rada rządowa wydała energiczną odezwę. Powiada-ona bez ogródki, że trzeba wszelkiemi siłami bić na zabiegi bezprawne, aby je zatamować. Na przyszły poniedziałek zostały powołane 3 kompanie strzelców i obywatelstwu miasta udzielono pozwolenie do zorganizowania straży ochotniczéj.

W kantonie Graubündten panuje wielki ruch. W miejsce głównym Chur są na wszystko przygotowani. Jeżeliby rząd uznał, że nie masz potrzeby zwoływania wojska, to z pewnością nie zabrakłoby ochotników. O większości w wielkiéj radzie na stronę exekucyi, ani powątpiewać nie można.

W kantonie Wallis wielką radę otworzono dnia 5. Października, ale to w sposób dziwny i dramatyczny. Posiedzenie zebranych obywateli zagaił prezydent pan Courten, a skończywszy ostatnie słowa, oparł się na krześle i umarł. Otworzono rządowi kredyt nieograniczony. Wniosek pana Rausis, aby odwołać do kraju wszystkich oficerów, którzy zostają w służbie neapolitańskiéj, został odesłany do komissyi.

Austrya.

Wiedeń, dnia 9. Października. — Z Komorna na Węgrzech przyszła sztafetta od arcyksięcia Stefana, która donosi o nieszczęściu. Arcyksiąże miał przebywać Dunaj. Tymczasem do odchodzącego statku cisnęło się wiele ludzi. Pojazd Jego Cesarzeczwiczowskiéj Mości dostał się szczęśliwie do statku, lecz pod drugim pojazdem już się nadłamał pomost brzeżny a pod trzecim pękł całkowicie tak, iż pojazd, a z nim i wielu ludzi wpadło w rzekę. Podobno do 80 osób niemożna się doliczyć, a pomiędzy niemi i niektórych z orszaku arcyksięcia.

W Weneeyi umarł arcyksiążę Fryderyk syn trzeci arcyksięcia Karola liczący dopiero lat 27. Dwór austryacki przywdział żałobę.

Augsburgska Gazeta z dzieła kapitana Xilander podaje następny wykaz sił wojennych Austryi: Pułków liniowych piechoty 58 (43 niemieckich, galicyjskich i włoskich, 15 węgierskich); obejmuje na stopie pokoju 194 batalionów liniowych, a 20 batalionów grenadyerów, razem 233,461 ludzi. Do tego dodać należy pierwsze bataliony landwery, 35 pułków z krajów dziedzicznych niemieckich w dzisiejszym ich składzie po 4 kompanie w batalionie liczące, razem 31,010 ludzi. Od roku 1845, dotyczasowym 17 pułkom narodowéj piechoty granicznéj dodano jeszcze jeden pułk, tak, że dziś, na stopie pokoju siła piechoty granicznéj wynosi 36 betalionów liczących 48.684 ludzi, a raczéj, licząc w to batalion pełniący służbę na Dunaju, 37 batalionów liczących 49,981 ludzi. Do lekkiéj piechoty liczymy tylko pułk cesarski strzelców tyrolskich i 12 oddzielnych batalonów strzeleckich, pierwszy w 4 batalionach i 24 kompaniach na stopie pokoju, liczy 5469 tamte 15,336 ludzi.

Batalionów garnizonowych 5, wraz z dwoma batalionami kordonowemi teraz obejmują 6716 ludzi. Tak więc na stopie pokoju cała piechota cesarstwa liczy 289 batalionów na 1568 kompanii rozdzielonych, czyli 341,963 ludzi. W czasie wojny zaś przez ustanowienie dywizyi rezerwowych, drugich batalionów landwerów i t. d. może być podniesioną do 490,000 ludzi. Jazda austryacka liczy 8 pułków kirasyerów, 6 dragonów 7 szwoleżerów, 12 huzarów i 4 ułanów, czyli 268 szwadronów na stopie pokoju; w czasie wojny zaś 305. Ilość ludzi w wszyskich pułkach wynosi w czasie pokoju 48,842 ludzi z 44,409 końmi cesarskiemi, na stopie wojennéj 64,560 ludzi z 62,122 końmi służbowemi.

Austryacka artylerya składa się oprócz 5 pułków artyleryi polowéj, korpusu bombardyerów i fajerwerkerów, jeszcze z artyleryi garnizonowéj i z urzędu artyleryjskiego, razem z 24,254 ludzi bez pociągów. W czasie wojny owe 5 pułków dają kanonijerów do obsłużenia 200 bateryi czyli 1200 dział. Korpus techniczny sztab jenerała kwatermistrza, korpus pijonierów, korpus inżynierów, w czasie pokoju przecięciowo liczy 7000 ludzi; korpus wojskowych pociągów liczy 4304 ludzi i 4701 koni; żandarmerya lombardzka 1030 ludzi.

Tak więc ogółem siła Austryi wraz z marynarką cesarską, liczącą około 5539 ludzi, w stanie pokoju wynosi 454,605 ludzi. Na początku zeszłego roku Austrya liczyła w armii 8 feldmarszałków, ale, na skutek śmierci dwóch arcyksiążąt Karóla i Józefa, liczba ich dziś wynosi 6, pomiędzy temi liczy się ks. Wellington. W 1846. r. znajdowało się w czynnéj służbie feldzeigmeistrów i jenerałów jazdy 25, vice-feldmarszałków (feldmarschall-lieutenans) 96, jenerał major 123.

W ł o c h y.

Rzym, d. 2. Października. — Dziś w Rzymie panuje wielka radość, ponieważ ogłoszono regulamin i organizacyą rady i senatu miasta Rzymu.

Wypadki neapolitańskie zajmują tu wszystkich, gdyż zdaje się niepodobieństwem, aby jeszcze długo dał się wstrzymać wybuch rewolucyjny w prowincyach południowych. Radzca stanu Struve syn rossyjskiego konsula z Hamburga, przejeżdżał bardzo spiesznie kuryerem do Neapolu.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Czytamy w Times: Jakkolwiek dzienniki amerykańskie rozgłaszają niezmierne zwycięztwo nowe jenerała Scott nad mexykanami, przyznają przecież, że mexykanie rozwinęli nader silną energją i wiele odwagi w krwawych walkach pod Contrerras i Churubusco. Pomimo klęski nie mała im część należy z sławy dnia tego. Te dzienniki oprócz tego przyznają, że jenerał Scott drogo opłacił zwycięztwo; wiele mu zabito i raniono ludzi, a szczególniéj mnóstwo oficerów wyższych. Wykazują jeszcze fakt ważniejszy, że zawieszenie broni nie było projektowaném przez mexykanów ale przez jenerała Scott. Okoliczność ta dowodzi, że jenerał Scott, jakkolwiek był panem pola bitwy, nie był w stanie zebrać korzyści politycznych z zwycięztwa przezeń odniesionego po tak zaciętéj i krwawéj walce. Zważywszy słabość liczbową amerykanów, zawady, jakie niezliczone bandy guerylasów stawiają przybyciu posiłków w kraju górzystym, widoczną jest rzeczą, że 6000 żołnierzy jenerała Scott odcięte i dziesiątkowane chorobami i brakiem wszelkiego rodzaju, zostają teraz w położeniu krytyczniejszém jak kiedykolwiek. Kto wie, czy zamiast tryumfalnego wejścia do Mexyku, nie będą zmuszeni do kapitulowania i poddania się myxykanom. W każdym razie zawieszenie broni zawarte, jest tylko dla mexykanów korzystném, bo ci mogą przysposobić nowe środki obrony, kiedy amerykanie nowych korpusów ściągnąć nie mogą. Zresztą nic nam nie wskazuje, by jenerał Scott myślał wkroczyć do stolicy. Może być, że w takim stanie rzeczy, mexykanie zdołają zawrzeć pokój korzystny. W każdym razie jednak ta klęska ostatnia mexykanów jest nader ważną, tém bardziéj, że liczba ich wojska była trzy razy większa jak amerykanów, że pozycję trzymali nader silną, że w okopach działami ciężkiego kalibru odpowiadali na ogień polowych tylko dział amerykańskich, które dla tego nie mogły działać skutecznie.

OBWIESZCZENIE.

W obwieszczeniu naszém z dnia 1. m. b. zamieszczoném w dodatku do gazety z dnia 9. m. b. wytłoczono mylnie na stronicy 1002 numer bieżący listu zastawnego Wonieść *vel* Woyniec, 98. zamiast 99., która omyłka się niniejszém prostuje.

Poznań, dnia 12. Października 1847.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.

Walne zebranie członków towarzystwa naukowéj pomocy powiatu Szamotulskiego odbędzie się w Szamotułach, w giełdzie dnia 28. Października r. b. o godzinie 10. zrana, na które uprzejmie zaprasza mieszkańców miast i włościan, chociaż do towarzystwa nie należących.

Komitet towarzystwa naukowéj pomocy powiatu Szamotulskiego.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 17. Października 1847. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 8. do 14. Października.				
	przed południem.	po południu.	urodz. się chłopców	urodz. się dziewcząt	umarło płci męsk.	umarło płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Kom. Piątkowski.	— —	1	4	5	5	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Prusinowski.	X. Man. Prusinowski.	—	1	1	—	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	3	2	4	6	2
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	1	1	5	2	3
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	— —	— —	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Pr. Tomaszewski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr miłosierdzia . .	Kleryk Waleński.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża. .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	1	1	3	4	2
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	Kandydat Borck.	— —	—	1	1	1	3
W kościele garnizonowym . .	Kazn. dyw. Simon.	— —	—	1	3	—	—
Dnia 16 Października .	. . . .	Miss. Graf. o godz. 3.					
		Ogółem . . .	6	11	22	18	11